

Koncertowe relacje JORN, WHITESNAKE, MORBID ANGEL
SATYRICON Najnowsze płytowe recenzje!!!



METAL HAMMER

MIESIĘCZNIK METAL-ROCK-PROGRESJA

7,95 zł (w tym 7% VAT)

EXODUS
SOULFLY
OVERKILL

SAXON
KREATOR
LINKIN PARK

RPWL
SENTENCED

CANNIBAL CORPSE

THE 69 EYES TESLA

PLAKATY:
NIGHTWISH
SEPULTURA

Istnieją trzy podstawowe powody mojej sympatii do zespołu Myopia. Po pierwsze, pochodzą z Bielska – Białej, miejsca dla mnie wyjątkowego. Po drugie, mam ogromny szacunek do zespołów, które podchodzą do swojej muzyki w wielkim entuzjazmie i determinacją. Po trzecie wreszcie – Myopia nagrała i pięknie wydała płytę „Biomechatronic Intervention”, która pokazuje nieco odmienione, ale niezwykle frapujące oblicze zespołu, mieszającego metal z psychodelią i nietypowym, awangardowym myśleniem o muzyce. Moimi rozmówcami byli perkusista Bogdan Kubica i gitarzysta Robert Słonka.



Rozmawiał: Arek Lerch Foto: Myopia

MYOPIA

MH: Wasze doświadczenie muzyczne pozwala na flirtowanie z różnymi gatunkami muzycznymi, jednak decydujecie się na tworzenie dźwięków, które popularności nie przyniosą...

Bogdan: To się ciągnie już od dawna. Jak byliśmy młodzi, słuchało się thrash metalu w stylu Death Angel czy właśnie VoIVod. Od początku chciałem robić muzykę trudną, opatrzoną tekstami science fiction, taką, która sprawi mi przyjemność. Oczywiście, można próbować różnych rzeczy – miałem np. ofertę grania na weselach. Mógłbym zarobić z tysiąka za jedną imprezę, ale gdzie przyjemność z grania? Lepiej traktować granie hobbystycznie, ale żeby człowieka zwyczajnie cieszyło...

Robert: U mnie było podobnie – interesowało mnie granie takiej właśnie trudnej muzyki, kiedy byłem młodym chłopakiem. Teraz inspiruje mnie np Meshuggah, ale to tylko w tym cięższym nurcie. Słucham też innej muzyki, powiedzmy, alternatywy gitarowej.

MH: Macie bardzo przemyślane działania, przygotowujecie płyty, prezentacje multimedialne, wszystko jest dopięte na ostatni guzik. Brakuje tylko tej jednej iskry, która wzniesieby pożar – co mogłoby nią być?

B: Może chodzi o brak managementu, który by się nami zajął? My na co dzień mamy pracę, stać nas na zagranie jednej – dwóch prób w tygodniu i zwyczajnie nie ma czasu by samodzielnie się promować. Możemy nagrać płytę, wydać ją, przygotować grafikę. Z drugiej strony nie wiem, czy jest popyt na taką muzykę. Rozsyłamy płyty, są jakieś wywiady, ale nie ma większego odzewu. Może to jest muzyka ponadczasowa, która popularna stanie się za jakieś 20 lat?

MH: Nowa płyta jest na pewno dla wielu wielką niewiadomą – co zmieniło się w waszych dźwiękach w stosunku do „Enter...”?

B: Zmienił się przede wszystkim skład – pojawił się Robert a wiadomo, że każdy gitarzysta ma swój sposób grania. Generalnie zostajemy w tych samych klimatach. Na pewno jest lepiej, precyzyjniej bardziej dokładnie. Rytmicznie płyta jest bardziej industrialna, nigdy wcześniej tak nie grałem, choć pojawia się też element swingu.

R: Na pewno inaczej komponuję, jednak ktoś, kto słuchał poprzednich płyt nie będzie miał problemu z naszą muzyką. Wydaje mi się, że ta płyta jest bardziej melodyjna od strony wokalnejszej. Na pewno z dwa, trzy numery są w starym klimacie, ale zwrócić chciałem uwagę na różnorodność tej płyty.

MH: Jak przygotowujecie materiał – czy to była czysta matematyka, wyliczanie i składanie poszczególnych motywów czy raczej luźne „loty”, z których wylaniały się poszczególne tematy?

B: Myślę, że jest odrobinę matematyki jak i swobodnego grania. Generalnie komponujemy tak, że Robert wymyśla gitarę, nagrywamy ją, potem ja odsłuchujemy raz, dwa czy 150 razy i staram się układać bębny. Czasami jest całkowity spontan a czasem wyliczanka. Nie ma żadnych, ogólnych wytycznych.

MH: Płyta po raz kolejny jest zamkniętą, złożoną historią...

B: Całość została dokładnie opisana we wkładce do „Biomechatronic Intervention”, jest to takie streszczenie tej opowieści. Podobnie jak przy poprzedniej płycie, najpierw pojawił się jakiś pomysł na historię. W przypadku nowej płyty punktem startowym był dla mnie tekst na temat mechatroniki.

